



# Kraszewskiego podróże na Wschód

Waldemar Okoń

*Dzisiaj bez wczoraj jest bardzo krótkie – krótsze niż dzisiaj bez jutra*

J. I. Kraszewski

Józef Ignacy Kraszewski nie był wielkim podróżnikiem, chociaż wiele podróżował, podobnie jak nie był wybitnym powieściopisarzem, chociaż napisał wręcz niewyobrażalną ilość powieści, nie był wybitnym poetą, chociaż sporo rymował, nie był znakomitym rysownikiem, chociaż zachowało się dużo jego rysunków, na pewno też, by wspomnieć inną sferę jego życia, nie był szpiegiem stulecia, chociaż uwięziono go za szpiegostwo i w twierdzy w Magdeburgu więziono blisko trzynaście miesięcy. Pomimo to, a może właśnie dlatego, był jedną z najwybitniejszych postaci naszego XIX wieku, której wielkość odczuwa każdy zajmujący się tą epoką. Warto w związku z tym bardziej szczegółowo omówić drobny wycinek z jego pracowitego życia, któremu przyświecała zasada, w pełni przez Kraszewskiego realizowana, głosząca, iż *nulla dies sine linea*.

Podróże autora „Starej baśni” układają się w szczególną konstelację – przypominam, że urodził się on w pamiętnym, Napoleońskim roku 1812 w Warszawie<sup>1</sup>. Kilka podróży w życiu chcieli zapewnić, lub zapewnili mu, zaborcy. Takimi podróżami była potencjalna wyprawa na Kaukaz po upadku powstania listopadowego, kiedy to chciano zesłać mającego wtedy dwadzieścia lat Kraszewskiego do rot aresztanckich, a już na pewno na koszt państwa pruskiego podróżował w roku 1884 do twierdzy w Magdeburgu. Inne podróże miały mniej drastyczny charakter, poczynając od szeregu czynionych niejednokrotnie „rzemiennym dyszlem” wycieczek po kresach dawnej Rzeczypospolitej, do późnoromantycznej *grand tour*, jaką była niewątpliwie pierwsza w jego życiu wyprawa do Europy Zachodniej w roku 1858, której widomym świadectwem jest opublikowana w roku 1864 pierwsza seria „Kartek z podróży” (podróż trwała od maja do października 1858, jej marszruta wiod-

il. 1 Alfred Wierusz-Kowalski, Portret Józefa Ignacego Kraszewskiego, 1871



<sup>1</sup> Prezentowany tekst o podróżach wschodnich J. I. Kraszewskiego został przeze mnie wygłoszony na XI Seminarium metodologicznym, którego tematem były „Podróże artystyczne – artysta w podróży”, zorganizowanym w Kazimierzu w dniach 4–6 czerwca 2008 roku przez Katedrę Teorii Sztuki i Historii Doktryn Artystycznych KUL oraz Lubelski Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Fakty biograficzne podaję za: **W. Danek**, *Józef Ignacy Kraszewski*, Warszawa 1973, *Zdziwienia Kraszewskim*, pod redakcją **M. Zielińskiej**, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990 (szczególnie godny polecenia w tej mierze artykuł autorstwa J. Bachórze). Ostatnio dokładne „Kalendarium życia twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego” [w:] *Na marginesie twórczości literackiej. Malarskie pasje Józefa Ignacego Kraszewskiego*. Katalog wystawy. Muzeum J. I. Kraszewskiego w Romanowie, 27 lipca–15 października 2007. Koncepcja, scenariusz i realizacja wystawy **A. Czobodzińska-Przybyłowska** i **H. Kostka-Chybowska**. Tutaj też wybór bibliografii na interesujący nas temat.

ła z Żytomierza przez Warszawę, Kraków i Wiedeń do Włoch aż po Neapol. W drodze powrotnej pisarz zwiedził pobieżnie Francję, czas dłuższy spędził w Paryżu, wreszcie przez Belgię i Niemcy wrócił do kraju). Autor „Budnika” był już wtedy (miał 46 lat) znaną postacią, a zebrani w Żytomierzu tamtejsi dostojnicy i szlachta okoliczna zegnali go uroczystym obiadem – kogo z nas obywatele zegnają uroczystym obiadem, kiedy gdziekolwiek wyjeżdżamy, na którym wygłaszano liczne toasty, wśród których wyróżniał się ten szczęśliwie zapisany przez współczesnych ułożony przez Aleksandra Grozę, który brzmiał: „Kiedy wszyscy w świat biegli drogami wszystkimi/ Ty przykuty magnesem do ojczyźnej ziemi,/ Duchy świata w rodzinnej zaklinałeś mowie/ Dla braci swych na sławę, na życie, na zdrowie”<sup>2</sup> – kogo z nas kto uczył tak pięknym i budującym zarazem toastem? Inne podróże to przede wszystkim wyprawy do wód, w tym ta ostatnia, po zwolnieniu za kaucją z więzienia, kiedy to pisarz przez Szwajcarię dotarł na Riwierę włoską i zamieszkał w San Remo, gdzie *nota bene* przeżył dwukrotnie trzęsienie ziemi, by po kilku jeszcze pobytach w innych kurortach wyjechać do Genewy, gdzie zmarł w hotelu de la Paix 19 marca 1887 roku. Nie wszystkie jednak podróże Kraszewskiego będą tutaj omawiały – przedmiotem mojego bardziej szczegółowego zainteresowania będą tylko te poczynione przez naszego bohatera w czasach, kiedy to jeszcze nie mógł opuszczać Cesarstwa Rosyjskiego i rekompensował sobie to wyprawami na Wschód, które tak naprawdę prawdziwego, orientalnego Wschodu nie sięgały – jakże je bowiem porównywać z podróżami wschodnimi François-René Chateaubrianda czy Juliusza Słowackiego<sup>3</sup>.

Jak to określa Janina Kamionkowska-Straszakowa: „Pod koniec epoki romantycznej podróżopisarstwo tak się rozwinęło, że stało się gatunkiem omawianym w podręcznikach”. Na przykład Franciszek Salezy Dmochowski wyróżniał w swoim zarysie piśmiennictwa polskiego osobny rozdział „podróży”, dzieląc je na dwie kategorie. Pierwsza obejmować miała podróże „ściśle naukowe” – „w których autor zamieszcza dokładnie wiadomości o stanie krajów przez siebie zwiedzanych, o ich bogactwie, ludności, płodach przyrodzonych, handlu itp”. Druga kategoria to podróże „opisowe” – „Opisowym rodzajem, jest ten, w którym autorowie zwracając uwagę na obyczaje, stan społeczeństwa, obrazy natury, pomniki sztuk pięknych i starożytności, urozmaicają pracę swoją opisem własnych lub cudzych przygód i wrażeń. Takie podróże zbliżają się do powieści”<sup>4</sup>.

Współcześni badacze tę dziewiętnastowieczną klasyfikację znacznie wzbogacają, pisząc o podróżach cywilizacyjnych, historycznych, do źródeł, do ziemi własnej, sentymentalnych, kreacyjnych, narodowych, poetyckomytycznych, malowniczych, obrazowych, inicjacyjnych, panoramicznych, „swojaka” po „swojszczyźnie”, utylitarnych, a tego typu kodyfikacje i tak są niepełne i nie do końca określają nie tylko gatunkowy walor opisów tych podróży, ale przede wszystkim cele, jakim służyły. Dochodziło bowiem do swoistej kontaminacji tych celów, z dominantą charakterystyczną dla epoki, w jakiej podróże podejmowano (najogólniej: od osiemnastowiecznej, przesyconej często ideałami fizjokratyzmu lub ukierunkowanej na poznawczomalowniczy aspekt *grand tour*<sup>5</sup>, przez romantyczne, kreacyjne, skrajnie subiektywne inicjacje, do ponownie traktowanych bardziej utylitarnie po-



<sup>2</sup> Podaję za: J. I. Kraszewski, *Kartki z podróży 1858–1864*, t. II. Przepisami i postwaniem opatrzył P. Hertz, Warszawa 1977, s. 462.

<sup>3</sup> Por.: R. Przybylski, *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*, Kraków 1982 i J. Kamionka-Straszakowa, „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988. Jakże modną w epoce literaturę podróżniczą rejestruje bibliografia E. G. Coxa, *Reference Guide to the Literature of Travel*. Vol. 1–3, Seattle, pierwodruk 1935–1938, reprint 1948–1950.

<sup>4</sup> J. Kamionka-Straszakowa, *op. cit.*, s. 25, tam też przytoczona poniżej klasyfikacja romantycznych podróży.

<sup>5</sup> Por.: Z. Mead, *The Grand Tour*, Londyn 1914.



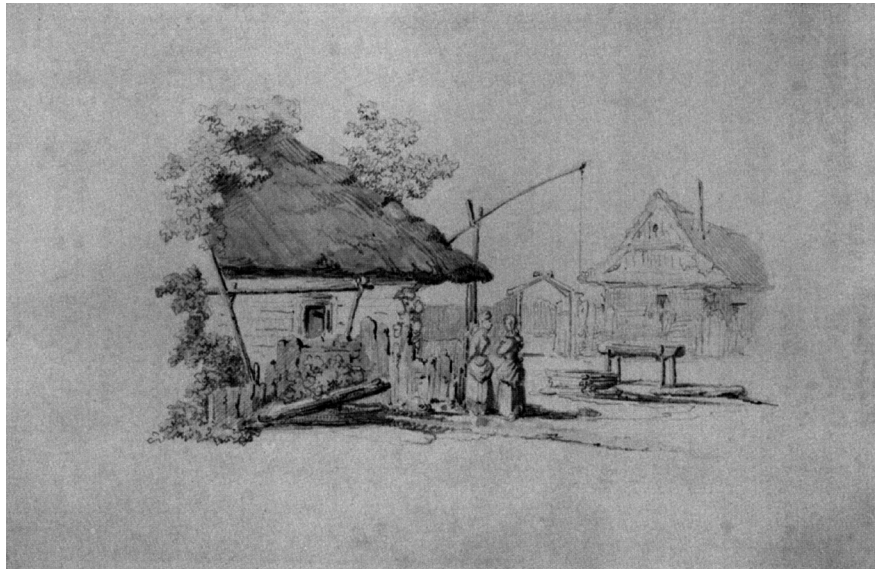
dróży, wywiedzionych z ducha pozytywistycznego praktycyzmu). Nie o tego typu abstrakcyjnych stratyfikacjach chciałbym pisać, zachowując je jednak w łaskawej pamięci, ale o bardzo konkretnych wyprawach, jakie poczynił pisarz w latach 1834-1843. Pierwszą z nich chronologicznie była wyprawa na Wołyń, Polesie i Litwę, która tak naprawdę zaczęła się w Janówce na Polesiu Wołyńskim. W momencie przedsięwzięcia tej i kolejnych wypraw po bliskich sobie kresach Rzeczypospolitej Kraszewski był coraz bardziej znany jako autor powieści „Poeta i świat” (powst. 1837, wyd. 1839) i „Całe życie biedna” (powst. 1839, wyd. 1840) oraz opracowywanych przez kilka lat historii Wilna i osobno opublikowanej „Litwy starożytnej”. Przeglądając opublikowane po raz pierwszy w roku 1839 dwie serie „Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy”<sup>6</sup> nie sposób jest nie zauważyć, że już w tym wczesnym opisie podróży ujawniają się wszystkie dobre i złe cechy pisarstwa, w tym podróżopisarstwa autora „Ulany”, których nie wyzbędzie się on do końca życia. Dwudziestokilkuletni, młody w naszym pojęciu człowiek zachowuje się w tym tekście jak lekko weredyczny starzec z gór, który wszystko wie najlepiej i o wszystkim już gdzieś czytał lub przynajmniej słyszał. Nieodmienna i towarzysząca mu od dziecka pasja, a właściwie mania pisania, każe mu notować absolutnie

il. 2 Józef Ignacy Kraszewski, *Krajo-  
braz wołyński*, ol., pł., 1854



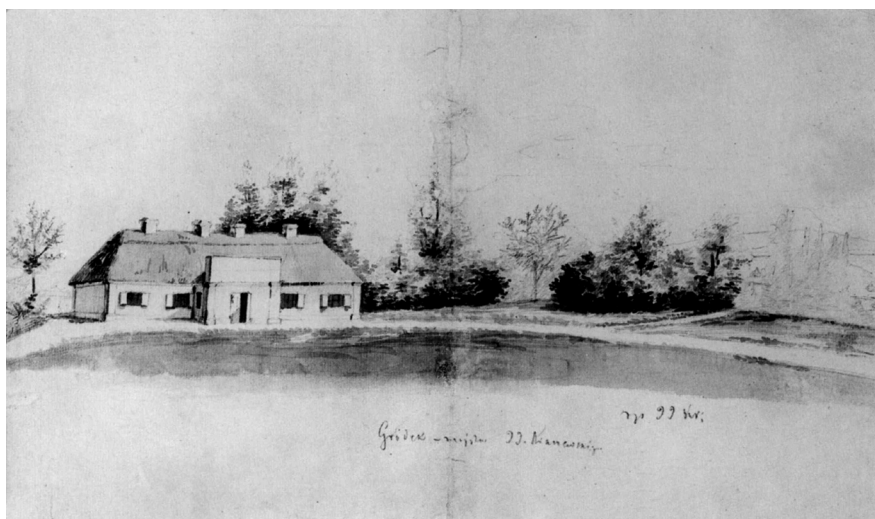
<sup>6</sup> Cytaty ze *Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy* podaję za ich wznowieniem pod redakcją S. Burkota, Warszawa 1985. Oryginalny tekst I tomu został podpisany do druku przez carską cenzurę 8 lipca 1839 roku, tom II – 8 grudnia 1839. W roku 1860 opublikowano *Wspomnienia* w Paryżu w formie przez samego pisarza specjalnie opracowanej, przeredagowanej i uzupełnionej. Wydanie paryskie jest bogato ilustrowane, rytownicy francuscy wykonali do niego ilustracje według oryginalnych rysunków Kraszewskiego.

il. 3 Józef Ignacy Kraszewski, *Wieś na Wołyniu*, akw., oł., pap., nie sygn.



wszystko, poczynając od zasłyszanych opowiastek, pieśni i podań ludu, do czynienia wypisów z rozlicznych archiwów i ksiąg znalezionych u przygodnie poznanych właścicieli bibliofilskich kolekcji. Pisaniu towarzyszy nieustanne rysowanie w szkicowniku, przez co Mickiewiczowska dewiza „widzę i opisuję” – nie do końca prawdziwa, Mickiewicz nie widział tego, co opisywał w chwili opisywania, u naszego podróżnika zamienia się w „widzę, opisuję i rysuję” i to naprawdę – Kraszewski czynił swe notatki na bieżąco, rozkładając przybory do pisania i rysowania, gdzie tylko to było możliwe. Zastanawia też bardzo bliski, by nie powiedzieć familiarny, stosunek podróżopisarza do swego ewentualnego czytelnika, któremu zwierza się jakby po cichu i na ucho z motywów, które sprawiły, iż wybrał się w podróż, a później ją opisał (Kraszewski często przeproszał za to, że coś napisał, a nawet nie samo pisanie było tu jego wirtualną winą, co zmuszanie kogoś obcego, by to czytał, co

il. 4 Józef Ignacy Kraszewski, *Dworek Kraszewskiego w Gródku*, akw., oł., pap., ok. 1846





il. 5 Józef Ignacy Kraszewski, *Brama zamkowa w Łucku*, ol., pł., ok. 1843

szczególnie współcześnie brzmi wobec problemów, jakie ma z jakąkolwiek lekturą obecna młodzież). W ten familiarny stosunek z czytelnikiem wplatał też uwagi natury ogólnej, że pozwolił sobie zacytować fragment „Wstępu” do „Wspomnień”: „Okolicznościami zamknięty na wsi w miejscu mało znajomym, bez stosunków prawie, dla tysiąca drobnych zatrudnień gospodarskich, zmuszony siedzieć i siedzieć doma, pozbawiony książek, muszę pisać. Wybaczcież mi ten wielki grzech. A że poetyczne myśli zabiły gospodarskie kłopoty, że historia potrzebuje materiałów, które trudno mieć zawsze pod ręką, muszę przedmioty do obrazów szukać koło siebie, przed sobą, przekonany, że nie ma rzeczy na świecie niegodnej uwagi i opisu, że przesąd dawny ograniczający tak ściśle przedmioty będące materiałem do pisania jest niesprawiedliwy. Wszystko w swoim sposobie użytecznym być może, gdy się



il. 6 Józef Ignacy Kraszewski, *Krajobraz z dworkiem*, ol., pł., 1858

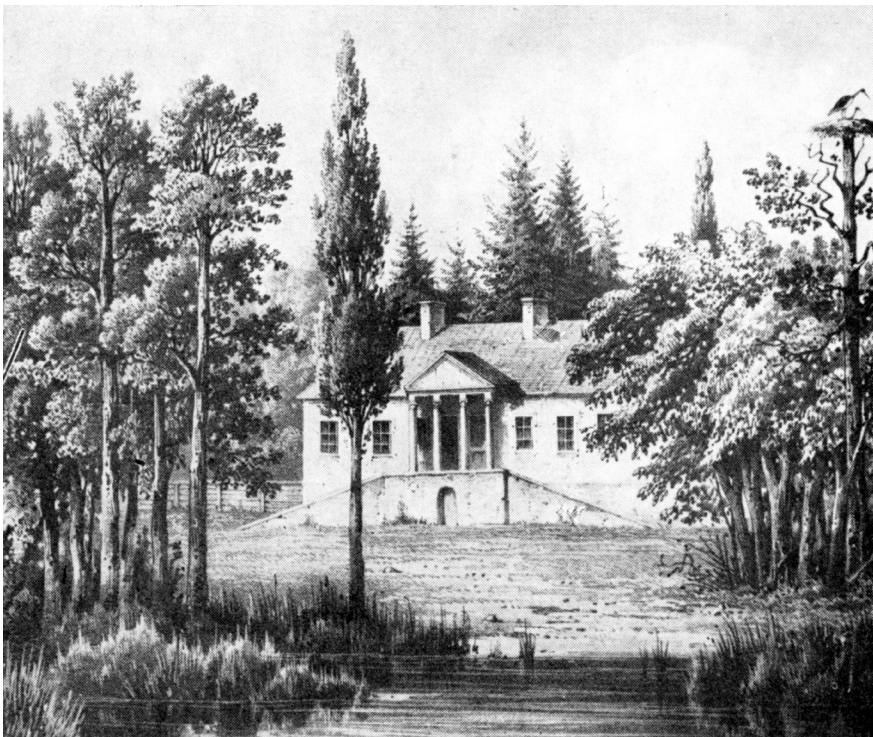
tylko zastanowić zechcemy. Każdy kraj, każdy kątek, każdy człowiek, może być ludzom nauką, artyście wzorem lub pomysłem.”, i dalej: „Niestety, zawsze szukamy obrazów daleko za sobą, przed sobą, nigdy koło siebie. Jest urok w obcej stronie, a swoje tak się osłucha, opatrzy, spospolituje, że wreszcie stracim dla niego uczucie podziwiania, jakieśmy mu winni”<sup>7</sup>.

Nie będę oczywiście streszczał pierwszych „Wspomnień” Kraszewskiego, chciałbym jedynie zwrócić uwagę na to, iż jego podróż po wschodnich terenach dawnej Rzeczypospolitej nie jest klasyczną podróżą po „kresach”. To pojęcie jeszcze dla niego nie istniało, ponieważ Wołyń był dla niego przez wiele lat ziemią niemal rodzinną, do której wielokrotnie wracał, nie mówiąc już o Polesiu czy Litwie, której poświęcił pierwsze swoje prace histo-



<sup>7</sup> J. I. Kraszewski, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 21–22.

ryczne<sup>8</sup>. Jesteśmy nadal w dawnej Polsce – pisarz ani razu nie wspomina o niedawnych tragicznych wydarzeniach politycznych, Rosjanie nie istnieją, trwa stworzona przed wiekami hierarchiczna struktura społeczna, w której obywatele ziemscy, Żydzi oraz chłopci mają utrwalone tradycją miejsca. Ze względu na to, że peregrynacja Kraszewskiego to klasyczna podróż „swojaka” po „swojszczyźnie”, nie ma też barier kulturowych czy językowych, co nie przeszkadza podróżnikowi kontaktować się przede wszystkim z tamtejszym ziemiaństwem, najlepiej tym, które dzieli z pisarzem te same upodobania do historii i literatury. Autor „Budnika” nie lubi kosmopolitycznej w jego pojęciu arystokracji, wiele też cierpkich słów dostaje się Żydom, a określenie „pijawki” jest wobec nich jednym z najłagodniejszych. Podróżnik jest poszukiwaczem malowniczo i rodzimie pojmowanej piękności, która może się objawić – objawia się, w chwilach najmniej spodziewanych, chociaż ten, który poszukuje jej, niekiedy stara się pomóc ludziom i naturze, wiedząc dokładnie, gdzie takiej piękności można szukać. Nieobce są mu też pojawiające się w miejscach ustronnych i w dużej mierze sentymentalnie wykreowane bez zważania na smutek poleskiego krajobrazu „świątynie dumania”, nie mówiąc już o nieustannym, wręcz chciwym nasłuchiwaniu ludowych pieśni i przypowieści. Jak pisał o ziemiach nad Horyniem: „Cóż to za poetyczny kraj! [...] Ile tu myśli można po drodze zebrać, ile przedmiotów do dumania. Ruiny pałaców, mogiły, podania! Obrazy to piękne”<sup>9</sup>. Jednocześnie pisarz jakby co jakiś czas budził się ze swego sentymentalnego snu, wypowiadając wiele krytycznych słów pod adresem rozlicznych spekulantów (niestety znowu przede wszystkim Żydzii – „spekulacje zostawione są tym ludziom z niskim czołem, o świecących oczach, o chudej twarzy i skrzywionym ciele,



il. 7 *Romanów Podlaski* (dwór babki pisarza), lit. barwna, rys. z natury Józef Ignacy Kraszewski



<sup>8</sup> Por. na ten temat: E. Czapiewski, *Między buntem a ugodą. Kształtowanie się poglądów politycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Wrocław 2000.

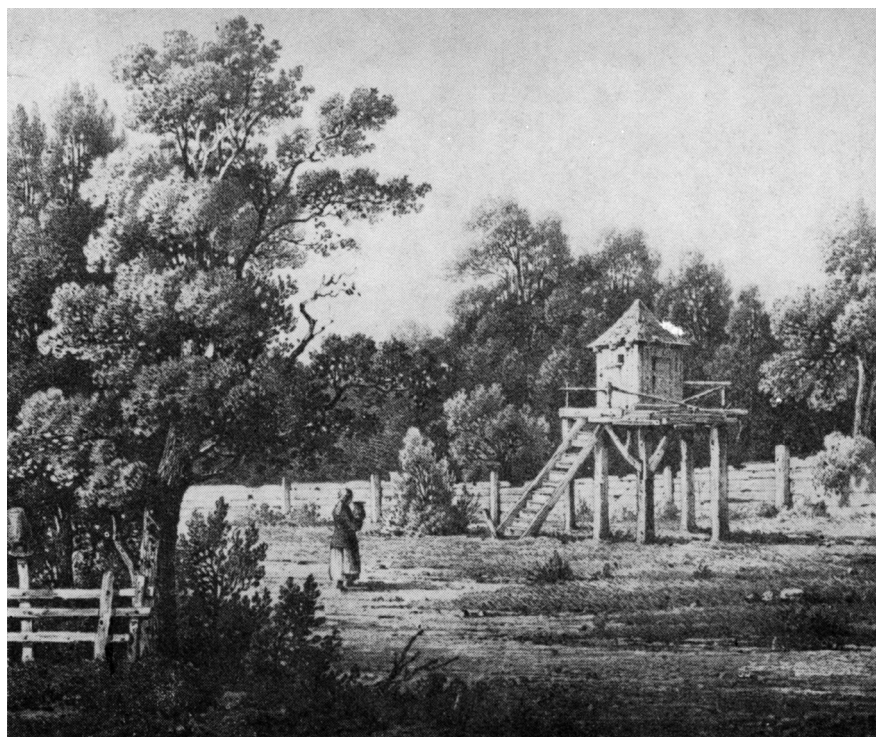
<sup>9</sup> J. I. Kraszewski, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 39.



którzy do niczego więcej za to nie są zdolni, prócz robienia pieniędzy”<sup>10</sup> oraz materialnej nędzy chłopów i drobnej szlachty, jakby zaprzeczającej dawnej świetności tych ziem. Nie przeszkadza mu też przeprowadzić utrzymanej w duchu dawnych „fizjologii” klasyfikacji poleskich gospodarzy (pierwszy jest „gospodarz starozakonny”), nie zapominając też o swym poetyckim powołaniu – pod Korcem zobaczył „skały szare, sterzące z ziemi, jak kości z podartego ciała”<sup>11</sup> i trzeba to przyznać, nie zawsze jest pięknie i malowniczo. Kraszewski nie szczędzi swoim czytelnikom rzeczywistego obrazu ziem, po których podróżuje – Polesie to „kraj lasu, piasków, błota, ubożego ludu; Żydzi brudni, odarci i odzierający, karczmy śmierdzące, mosty drżące i pogruchotane, groble, po których jadąc trzeba zębami dzwonić ze strachu, żeby się wszystkie kości nie potrzaskały, lasy smutne sosnowe, sosny nawet rachityczne, garbate, kulawe, pełno korzeni na drodze, czasem krzyż na rozstaju, cerkiewka stara, podparta na kulach. A wsi! Chaty do pół w ziemi, psy chude, lud chudy i pół nagi, uwędzony w dymie”<sup>12</sup> itd., itd. Pomimo tak zniechęcającej fizjonomii jest to nadal ziemia, która powinna zachęcić naszych malarzy do malowania rodzimych krajobrazów i raz, ale za to stanowczo, zerwania z kopiowaniem li tylko „flamandzkich karczemek”. Czytelnik (czytelniczka) są nieustannie prowadzeni przez podróżnika, jeżeli tak to można określić „za rękę, opis ma objawić przed jego (ich) oczyma mijane krajobrazy niemal z dokładnością współczesnych urządzeń nawigacyjnych – „Na prawo szumiał młyn pływak, na lewo dymiły chaty, kilka czółen się mignęło – ładowano cegły na obijanki. Tu przecież było życie! Powitałem serdecznie Iwańczyce. Sądzę, że i wam już, czytelnicy, były one potrzebne. Nieprawdaż?”<sup>13</sup>.

Nie wiem, czy komuś z ówczesnych czytelników owe Iwańczyce były do

il. 8 *Romanów Podlaski (Sernik w Chmielcie)*, lit. barwna, rys. z natury Józef Ignacy Kraszewski

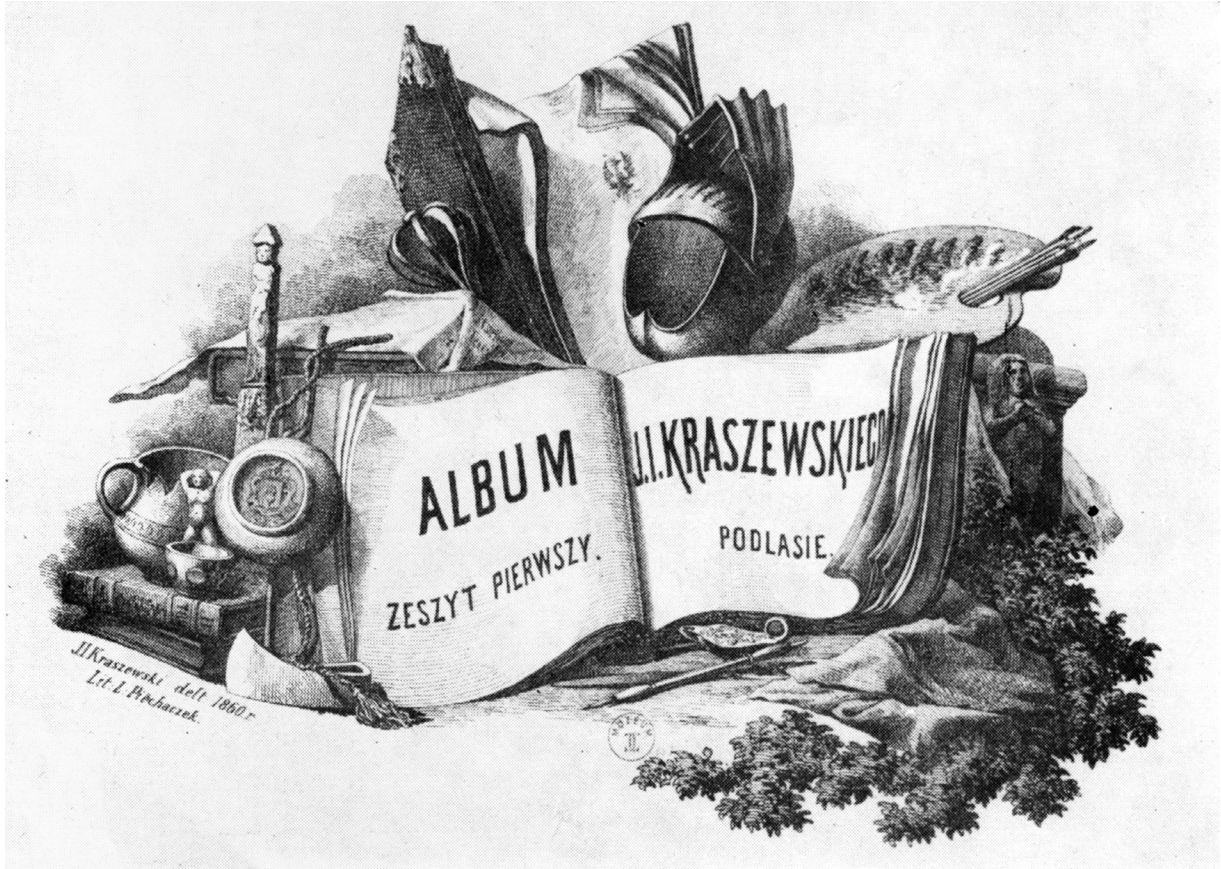


<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 92.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 103.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 123.



czegoś potrzebne i czy witał je, czytając „Wspomnienia” serdecznie, Iwańczyce potrzebne są raczej nam, ponieważ odnoszą się do miejsc i zdarzeń już nieistniejących i jako takich zanurzonych w tajemniczej i cokolwiek utopijnej sferze możliwych do rekonstrukcji, mających niekiedy walor dokumentu, przywoływanych przed oczy wrażliwej duszy, wręcz namacalnych wrażeń. Opis zatrzymuje czas albo przynajmniej próbuje go zatrzymać, podróż Kraszewskiego w trakcie jej (naszej, ówczesnej) lektury dzieje się nieustannie, młyn pływak szumi, dym unosi się nad chatami, czółna migają na wodzie. Pisarz jako wytrawny już literat i niespełniony do końca poeta doskonale zdawał sobie sprawę z czarodziejskiej mocy słów, dlatego mnożył je, uzupełniając o także przecież spisane dokumenty historyczne, których wręcz poszukiwał – domagał się ich, jakby zarzucając przemierzanym ziemiom, że nie zawsze „wydobyły” je one ze swojego łona – Szepietówka na Wołyniu – „Żadnych starożytności, żadnych wspomnień, prócz jednej bitwy ostatnich lat XVIII wieku, cząstkowej, w bliskości miasteczka stoczonyj”<sup>14</sup>. Podróżnik nieustannie jest zadziwiany przez mijane widoki, po raz pierwszy w życiu on, „mieszkaniec płaskich krajów”, widzi góry – jakie to zresztą góry w okolicach Horodyszczca, radują go zasłyszane podania, jednak co jakiś czas rzeczywistość skrzeczy i musi nocować w prowadzonych przez Żydów karczmach. To horror zupełny, który podróżnik chce niejako „przenieść” na

il. 9 Józef Ignacy Kraszewski, karta tytułowa *Album J. I. Kraszewskiego. Zeszyt pierwszy. Podlasie*, 1860



<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 149.



il. 10 *Romanów Podlaski (Oranżeria)*,  
lit. barwna, rys. z natury Józef Ignacy  
Kraszewski

swoich niespodziewających się niczego czytelników. Jak pisze: „Musicie moi nieślaskawi czytelnicy za to, żem ja cierpiał, czytać teraz co o noclegu napiszę – nie daruję wam tego, bom sobie dał słowo, że się na kimkolwiek pomścić muszę”<sup>15</sup>.

Nie będę się na Tobie Drogi Czytelniku mścił, ponieważ nie nocowałem w tej karczynie i nie przytoczę opisu Kraszewskiego, a jest on (opis, nie Kraszewski), trzeba przyznać, dosyć mocny, sensualny i turpistyczny w swej wymowie. Jednak po przebudzeniu i wyjściu z karczmy piękno zwycięża, niekiedy jest tak piękne, że nie można go opisać i wtedy takie związane z tym niepodlegającym opisaniu pięknem miejsca może ożywiać dusza człowieka, „umiejąca się przelać we wszystkie najdrobniejsze należące do niego przedmioty”<sup>16</sup>. Piękno jest w naturze i piękno może być w duszy, oba te piękna łączą się na zasadzie połączonych ze sobą naczyń, fluid piękna przepływa pomię-



<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 151.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 155.

dzy pokrewnymi sobie bytami, jest pięknie. Jednak Kraszewski nie byłby sobą i Polakiem, gdyby co jakiś czas nie uświadamiał sobie powinności wobec swej smutnej ojczyzny. A powinność ta to opowieści o chwalebnej przeszłości miejsc i ludzi oraz przytaczanie całymi stronami (dziesiątkami stron) wyszperanych przez siebie wypisów z archiwaliów. Człowiek Sentymentalny przeistacza się na naszych oczach w Człowieka Historii – niekiedy Prehistorii, a wspomnienia zaczynają odnosić się nie do wspomnień własnych, ale całego narodu. Łuck to miejsce zjazdu monarchów za czasów księcia Witolda w 1429 roku, gdzie „Na polach dotąd wyorywa wieśniak resztki murów i sieje na nich, i nie rozumie tej cegły, która się do niego głosem kilkuset lat odzywa”, Dubno – słynnego ślubu księżnej Beaty Dolskiej i księcia Sołomereckiego przerwane przez najazd tatarski – „O! gdzież się to podziały te dawne gościnne biesiady, na których pan, sługa jego, koń jego i pies, jak zesłańcy od Boga, przyjmowani byli, czym stało, co było w domu”<sup>17</sup>, Ostróg – dzieje nie szczęśliwej Halszki, córki księcia Ilii Ostrogińskiego, godne pióra Szekspira. I w tym miejscu „Wspomnienia” nagle się urywają, nie wiem, czy wynika to z tego, iż Kraszewskiego tak przytłoczyła opowiadana przez niego tragiczna historia, czy zgubił gęsie pióro, kałamarz i ołówek, nie wiem, zapomniał nawet powiedzieć choć kilku słów o drodze powrotnej do domu. Zakończył jednak tak, jak powinien kończyć poeta romantyczny w guście Antoniego Malczewskiego: „Smutny i zamyślony wyjechałem z Ostrogu, jak gdybym wracał z wielkiego smętara, i spoglądałem długo za siebie, póki mi góry nie zakryły szczątków zamczyska, bielejącego na górze jak kości wielkoluda. Wkrótce nie ujrzałem ich za sobą i żyzne tylko otaczały mnie wzgórza, wśród których tu i ówdzie dymiły się rozsypane wioski i bielejące dwory”<sup>18</sup>.

Nie będę może analizował dokładnie kolejnego tomu, a właściwie tomów, w których Kraszewski ujawnił „Obrazy z życia i podróży”<sup>19</sup> odbytych w roku 1841 po tych samych ziemiach, które opisał w swoich „Wspomnieniach Wołynia”, dość powiedzieć, że przez te wszystkie lata nic się nie zmieniło. Nadal stosunek do czytelnika jest mocno familiarny z lekką nutą napomnienia i nawet drwiny: „bez litości nad wami zaczynam”, nadal towarzyszy mu obsesyjna potrzeba pisania, której nie może się oprzeć, nadal czyta wszystko – podobnie jak Antoni Słonimski, który kiedy nie miał co czytać, czytał napisy na nalepkach oderwanych z butelek i paczek papierosów – obszerny fragment „Obrazów” poświęca autor „Historii kołka w płocie”, lekturze napisów na brudnej szybie w żydowskiej karczmie, nadal tychże Żydów nie lubi – „chwytam żydowsko obrzydliwy, splugawiony kałamarz, pióro wychęłtane brudnymi ich rękoma”<sup>20</sup>, wciąż żyje w czarowym świecie wyobraźni, który pozwala mu zapomnieć o skrzeczącej nędzą i brudem rzeczywistości. Pisany w podróży „Obrazom” towarzyszą często gęsto wypisy z dawnych inwentarzy oraz przeświadczenie o wielkiej roli historii w życiu narodu. Najbardziej reprezentacyjny fragment pozwolę sobie tutaj przytoczyć. Według podróżopisarza „nie ma nic naturalniejszego nad chęć poznania i wyśledzenia historii, miejsc, które nas dzisiaj pod jakimkolwiek względem zajmują. Jest to, jak kiedy ukochanego przyjaciela staramy się dowiedzieć przeszłości, żeby go znać pełniej, lepiej, żeby się w niego niejako wcielić. Gdyby każdy znajomych sobie okolic starał się poznać szczegółowie, choćby nie bardzo



<sup>17</sup> *Ibidem*, cytaty kolejno ze stron 179 i 254.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 290.

<sup>19</sup> Por.: J. I. Kraszewski, *Obrazy z życia i podróży*, T. 1 i 2, Wilno 1842. W tomie I Kraszewski opisuje swoje wrażenia między innymi z Białej na Podlasiu, Kodenia nad Bugiem, Romanowa, Drohiczyzna, Dubna, tom drugi poświęcony jest w całości „Wspomnieniom Wilna”.

<sup>20</sup> J. I. Kraszewski, *Obrazy...*, op. cit., s. 140.

il. 11 *Widok Druskienik (Vue de Druskieniki)*, lit. barwna, rys. z natury  
Józef Ignacy Kraszewski, 1845–1856

odległą przeszłość, ale tą, której szczątki tkwią w niej jeszcze, gdyby każdy spisywał dzieje takie; złożyłaby się wprędce zajmująca bardzo historia wewnętrznego życia kraju. Nie potrzeba by nic omijać, nic z niej usuwać, wszystko bez wyboru, co tylko pod najrozmaitszemi względami zająć może, mieścić w ten wielki skład, z którego później nieraz surowszy nawet dziejów czerpać by musiał<sup>22</sup>.

Jak widzimy, empatia dziejowa łączy się tu z przedburzową, a jednocześnie prawie pozytywną chęcią poprzestania na wręcz pracy organicznej, która winna przynieść w przyszłości owoce. Charakterystyczne, że Kraszewski w swoich podrózpisaniami prawie wcale o tej przyszłości nie wspomina, podróżuje jednocześnie w czasie teraźniejszym i przeszłym – niekiedy można nawet odnosić wrażenie, że najpierw w przeszłym, a dopiero później teraźniejszym, podczas gdy przyszłość istnieje jako obszar weryfikujący to, co współcześni mają wykonać – głównie w sferze inwentaryzacji dziejów oraz niekiedy jako czas, kiedy ulegną przemianie niezbyt pochwalane przez niego tegoczesne stosunki społeczne (krzywda chłopów, panoszenie się Żydów, kosmopolityzm arystokracji).



<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 7–8.



Ostatnia podróż wschodnia w życiu pisarza to wyprawa do „Odessy, Jedysanu i Budżaku”, której starym zwyczajem poświęcił niezwykle obszerny „Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września” ukończony w Gródku w styczniu roku 1844<sup>22</sup>. Blisko dziesięć lat po pierwszych „Wspomnieniach Wołynia” autor „Ulany” postanowił wyprawić się dalej, między innymi po to, aby po raz pierwszy w życiu zobaczyć morze, w którym kąpiele zalecili mu doktorzy, bowiem, jak twierdził „kąpiele morskie, o ile wiemy i sądzić możemy, nakazują się w medycynie [...] w chorobach nerwowych i osłabieniu. Dla dzieci także cierpiących afekcje skrofuliczne i rachityzm, dla artretycznych itp.”<sup>23</sup>. Przez ten czas wiele się w literaturze zmieniło, niegdysiejsza obiektywnie i oświeceniowo opisywana *grand tour* uległa zmianie, zmierzając w kierunku romantycznego dziennika intymnego. Zauważył to Kraszewski, pisząc: „dawniej dzienniki podróży rzadko malowały człowieka, który je pisał, teraz wszędzie ja tak wielką gra rolę, że nawet w podróży wybitnie się maluje, często ze szkodą przedmiotu głównego, a sam podróżny więcej daje się poznać od zwiedzanego kraju” – postęp to czy zacofanie – nie wiemy”, i dalej nie chcemy jednak ze swego wieku, czasu i obyczaju jego wystąpić”, bowiem celem jest „nie więcej nad sprawozdanie naszych czasów, połączone z treścią poszukiwań i badań i opisem miejscowości”<sup>24</sup>. Podróżnik przyjmuje tu rolę sprawozdawcy oprowadzającego nadal „swojaka” po „swojszczyźnie” z tym atoli grymasem i prośbą, aby mu przebaczone, iż „większa część przejażdżki po własnym kraju”, bowiem wie, że tego typu opisy powinny dotyczyć krajów odległych i zdarzeń niezwykłych. To ciekawe, dla Kraszewskiego i jego czytelników obszary stepów Ukrainy aż po nadbrzeże Morza Czarnego to nadal „własny kraj”, jakby blisko pół wieku niewoli politycznej nic dla niego (dla nich) nie znaczyło. Obok zwyczajowej w takich przypadkach relacji z podróży, w której pisarz zahaczył między innymi o Tulczyn i Bałtę (szczegółowe opisy wnętrza pałacu w Tulczynie poczynione przez niego są obecnie właściwie jedynym dokumentem ich wyglądu około połowy XIX wieku), być może po raz pierwszy w życiu w sposób mało systematyczny opisuje wrażenie, jakie zrobiło na nim morze. Pod wpływem tego widoku „nie ma żadnego planu” i „biega tu i tam nie wiedząc co począć ze sobą”. Kraszewski ma trzydzieści jeden lat, jednak od bardzo dawna zachowuje się i pisze jak dostoyny starzec i nic dziwnego, że po pierwszym oszołomieniu wraca do wypracowywanego od lat schematu działania, w którym miejsce przyjemności musi zająć ustawiczna, obywatelska praca. Autor „Wspomnień” jest wielkim autodydakta, uczy się nieustannie i sam siebie napomina, pisząc: „dość o teatrze – pocznijmy nasze historyczne badania o Odessie i stepie ją otaczającym od najdawniejszych o niej w polskich pisarzach wzmiankach”<sup>25</sup>. Jednak oprócz tych zasadniczych zadań nasz podróżnik interesuje się głównie miejscami, w których mógłby dokonać morskich ablucji. I te fragmenty polecałbym szczególnie uwadze Szanownych Czytelników, bowiem mieści się w nich cały fascynujący mnie od lat urok XIX wieku. Oto autor „Anafielas” pisze, iż kąpiele mogą trwać od końca maja do końca września, nie dłużej niż 15-18 minut. Kąpie się na czczo, rano i dwa razy wieczorem trzy godziny po jedzeniu. Aby zażyć kąpieli, „wchodzi się do wody ochłodzszy zupełnie, zamaczając najprzód głowę i ramiona, aby



<sup>22</sup> Cytaty z tego dziennika podróży podaje za: J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*. Przepisami i postawieniem opatrzył P. Hertz, Warszawa 1985.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 116.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>25</sup> *Ibidem*, cytaty kolejno ze stron 103 i 108.

humory do góry nagle nie uderzyły, a potem rzuca się i zanurza od razu”. Wszystko to odbywa się w specjalnych kabinach-łazienkach, które, jeżeli są bardziej wykwintne, sporo kosztują, ale warto dać te pieniądze, ponieważ tam, gdzie jest za darmo, „mogą skraść ci suknie i Żyd oczy zapluszcze” (oba- wa, że w tej samej kabynie kąpał się przed nim jakiś starozakonny, towarzy- szy pisarzowi nieustannie)<sup>26</sup>. Romantyczne „ja” przejawiało się jednak nie tylko w takich opisach, ale i w uwagach natury ogólnej, na przykład takiej, że „morze było czyste, spokojne, piękne a zimne jak prawie wszystko, co jest bardzo a bardzo piękne, na przykład kobiety” oraz zastanawiającym, jak- by zaczerpniętym z innej opowieści opisie Morza Czarnego: „Morze chłodne i faliste. Powracając późnym wieczorem wpatrywałem się w niebo. Czarne było jak atrament, jak całun, gdzieś tam na nim jaśniejsze plamki, z któ- rych mglisto świeciły gwiazdki. Na tym tle atramentowej, głębokiej i chao- tycznej ciemności świeciły stare domy miasta, olbrzymiejąca Bursa wydała mi się pałacem z godów Baltazara [...] W dole światła w mieście i świetelka na morzu. Obraz dziwaczny, straszny, duszący. Oblany głuchym, nieprzerwa- nym milczeniem”<sup>27</sup>.

Może jeszcze nie Słowacki, ale już na pewno prawie Chateaubriand, a mówiąc serio, są to fragmenty, których musimy szukać bardzo usilnie, wy- dobywać z natłoku historyczno-statystycznych danych, przytłaczających ca- łość „Wspomnień Odessy” w sposób wręcz absurdalny. Nie można tu jednak nadmiernie narzekać, ponieważ duże partie tekstu to wypisy z archiwaliów, które przepadły w odmętach wojen i rewolucji, będąc teraz często jedynym śladem istnienia tych dokumentów.

Kraszewski wrócił do domu 11 września, by nigdy już do Odessy, Budża- ku (takiej nazwy historycznej dla Besarabii celowo używał) i Jedysanu nie wrócić. Przez jakiś czas mieszkał jeszcze w Gródku, by potem przenieść się do Żytomierza, z którego, jak to już wspominałem, wyjechał po raz pierw- szy w dalszą podróż za prawdziwą granicę na Zachód, mając lat czterdzieści sześć. Pochłonięły go usilna praca i życie, a podróże, oprócz włoskiej, w mniej- szym stopniu były źródłem inspiracji i służyły raczej doraźnym celom poli- tycznym i próbom poratowania coraz gorszego stanu zdrowia pisarza. Cza- sy się zmieniały, autor „Latarni czarnoksiężskiej” był kolejno obywatelem rosyjskim, austriackim (od 1866 r.), saskim (od 1868) i pruskim (od 1871). „Wspomnienia Odessy” nie zostały przyjęte przez krytykę zbyt przychylnie, zarzucano im „brak wartości krytycznej w oddziale badań historycznych” oraz „oschłość, powszedniość, rozwlekłość i barak zupełny życia” w opisach (opinia Karola Witego w „Bibliotece Warszawskiej” z roku 1846)<sup>28</sup>. Współczes- nym mania Kraszewskiego, by notować i zapisywać wszystko, wydawała się nieco nużąca, jednak dziś dzięki jego podróżom odbywanym po Wschodzie Rzeczypospolitej ciągle jeszcze „rzemiennym dyszlem” i pasji archiwisty hi- storii możemy zanurzyć się w jakże piękne literacko epitafiach Radziwił- łów z kościoła w Ołyce („Grób, który widzisz, zawiera wielkie cienie Reginy z Eisenreich. Łaskawa zgodziła się na to, by powstrzymać łyzy wszystkich, którzy byli świadkami jej życia. Nie dlatego, że na łyzy nie zasługiwała, lecz dlatego, że za życia nie była przyczyną cudzych łez i teraz łez nie wymaga; tylko ludzie o okrutnych sercach żądają takiej daniny. Była hojna i śmierć

 <sup>26</sup> *Ibidem*, s. 116.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 174 i 363.

<sup>28</sup> Podaję ja za „Postówiem” do „Wspo- mnień” autorstwa P. Hertza, *op. cit.*, s. 433.

wykorzystała to dla odebrania swego długu, czerpiąc swój niegodziwy zysk. Starą się być hojna wchodząc w to zamknięcie, aby po śmierci strzec tego z rzeczy przemijających, o co dbała za życia. Dłużej nie chciała zwlekać, choć była godna tego, by żyć o wiele dłużej” (Regina Eisenreich, pierwsza żona Albrychta Stanisława Radziwiła, pochodziła z Bawarii, zmarła w 1637 roku)<sup>29</sup>, czy zobaczyć na rysunkach Kraszewskiego ówczesne „typy” i „charaktery” kresowe<sup>30</sup>. Dzięki opisom odbywanych w czasie i przestrzeni podróży czas się zatrzymuje a przestrzeń przestaje istnieć. Nasza podróż życia – *peregrinatio vitae* ulega ożywcemu zwielokrotnieniu.

Źródła ilustracji:

Ilustracje 1–6, za: Anna Czobodzińska-Przybysławska, Halina Kostka-Chybowska, *Na marginesie twórczości literackiej. Malarzkie pasje Józefa Ignacego Kraszewskiego*. [Katalog wystawy Muzeum J. I. Kraszewskiego w Romanowie], Romanów 2007

Ilustracje 7–11, za: Helena Kicianka, *Twórczość plastyczna Józefa Ignacego Kraszewskiego* [Katalog Muzeum Narodowego w Krakowie], Kraków 1985



<sup>29</sup> Podaję za: J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, op. cit., s. 303, jest to fragment „Przypisów Autora” do tego tomu.

<sup>30</sup> Piszę o tym obszerniej w książce *Sztuki siostrzane. Malarstwo a literatura w Polsce w drugiej połowie XIX wieku. Wybrane zagadnienia*, Wrocław 2002. Por. też: H. Kicianka, *Twórczość plastyczna Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Kraków 1985.

---

### Prof. dr hab. Waldemar Okoń

Historyk sztuki, krytyk artystyczny, poeta. Opublikował m.in. zbiory studiów poświęconych sztuce XIX i XX wieku w książkach: *Sztuka i narracja* (1988), *Alegorie narodowe* (1992), *Sztuki siostrzane* (1992), *Wtajemniczenia* (1996), *Stygńska planeta* (2002), *Przeszłość przyszłości* (2006).

## Summary

### Kraszewski's journeys to the East

The article is devoted to journeys to the East (to be precise eastern areas of former Polish Commonwealth) undertaken by one of the most famous Polish writers of the 19th century – J. I. Kraszewski. The descriptions of his travelling have been discussed in the context of romantic ‘grand tours’, however in Kraszewski’s case they had more ‘picturesque’ and ‘familiar’ than sentimental or focused on topographic-physiocratic recognition of the visited lands character. For the writer the area of the borderland of former Poland was a poetic-mythical land, firmly stuck to heroic, noble history of Polish Commonwealth, it came as a pretext for reflection over human life passing by and changes in history. The regions visited by Kraszewski were Volyn, Podillia and Polesie, as well as Crimea and most of all Odessa in his later tours. He devoted to Odessa vast parts of his book *Memories of Odessa, Yedisian and Bugeac* published in 1844. In the following years the writer undertook one more ‘grand tour’ visiting Italy, nevertheless these were his journeys to the East that influenced his writer’s and historical techniques in a greater extent, as he saw them not as prosaic travelling, rather as a return to lost due to political events ‘his own land’.